Rok III ŚRODA, 5 KWIETNIA 1933 r. Nr. 95

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 GR

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa 11, tel. 20-04
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Roja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Zagłada najpotężniejszego sterowca świata

Balon „Acron" rażony piorunem ginie w falach oceanu

NOWY JORK, 4.4. Depesze iskrowe, nadane z latarni morskiej przylądka Barnegat na zachodniem wybrzeżu Stanów Zjednoczonych doniosły nocy dzisiejszej

o katastrofie,

jakiej uległ olbrzymi balon sterowy marynarki powietrznej U. S. A. „Acron". Na pokładzie sterowca znajdowało się w chwili katastrofy 57 ludzi załogi i 19 oficerów oraz jako pasażerowie — szef amerykańskich sił powietrznych Moffat i trzej oficerowie sztabu admiralicji. Wiadomość o wypadku „Acronu" wywołała

olbrzymie zaniepokojenie.

Z dalszych depesz iskrowych okazało się, że sterowiec, powracający z manewrów marynarki wojennej do portu Lakehurst dostał się w sferę burzy i lecąc zupełnie naoślep w morzu chmur, w pewnym momencie został

rażony piorunem.

Kilkanaście gwałtownych uderzeń orkanu zepchnęło „Acron", tak, że sterowiec osiadł na wzburzonych falach oceanu.

To przymusowe wodowanie nastąpiło w odległości 20 mil morskich od najbliższego lądu.

Wobec gwałtownego wichru i wysokiej fali istnieje obawa, że sterowiec lada chwila

ulec może zdruzgotaniu.

O świcie na skutek alarmujących depesz, wysłanych przez przepływający w pobliżu miejsca katastrofy gdański statek „Phoebus", a donoszących, że załoga sterowca znajduje się

w ostatecznem niebezpieczeństwie życia —

admiralicja wydała rozkaz flocie powietrznej, by natychmiast wyruszyła na morze z pomocą ginącemu sterowcowi. Prócz tego wysłano na ratunek kilkanaście okrętów wojennych z samolotami na pokładach. Według ostatnich wiadomości „Acron"

trzyma się jeszcze na powierzchni.

Statek „Phoebus" zdołał jak dotąd uratować 3 ludzi z załogi ginącego balonu, natomiast w polu widzenia zauważono szereg innych walczących rozpaczliwie z falami. Widocznie załoga, widząc nieuniknioną zagładę sterowca —

opuściła pokład.

„Acron" zaprzestał wysyłania alarmujących depesz, zapewne wskutek zniszczenia aparatów radjotelegraficznych. Los sterowca

zdaje się być przesądzony.

Olbrzymi, największy na świecie sterowiec „Acron", o pojemności 6.500.000 stóp sześć., jest ostatniem słowem techniki. Pierwszy jego lot miał miejsce

we wrześniu 1931 r.

Sterowiec ten służył również jako baza samolotów. Jego szybkość maksymalna wynosi 100 km. na godz. Pole działania — 18.000 km. Przez spodziewaną zagładę tego olbrzyma — wojenna marynarka U. S. A. poniesie niepowetowaną szkodę.

NOWY JORK, 4.4. Szanse ocalenia załogi są minimalne. Wysłane na pomoc aeroplany mają utrudnione zadanie z powodu złej widzialności i nisko nawisłych chmur.

Wiatr dmie z szybkością 45 mil na godzinę, unosząc sterowiec coraz dalej w morze.

PRZEDSTAWICIEL REIHSWEHRY W WARSZAWIE



Attache wojskowy Niemiec w Polsce, gen. Schindler, złożył wczoraj wizytę szefowi sztabu generalnego. Na zdjęciu gen. Schindler przed gmachem sztabu.

Strajk włókienniczy w Łodzi

prawie zlikwidowany

ŁÓDŹ, 4.4. Strajk w przemyśle włókienniczym dziś został właściwie zupełnie zlikwidowany.

Wszystkie wielkie i średnie zakłady przemysłowe pracują dziś zupełnie normalnie. Pracy nie podjęto jedynie w Widzewskiej Manufakturze w związku z ogłoszeniem upadłości tej firmy.

Również i w przemyśle małym— niezrzeszonym — większość zakładów przemysłowych pracuje normalnie. Są to te fabryki, które w dniu wczorajszym objęte zostały umową zbiorową o płace w przemyśle włókienniczym.

Strajkuje dziś tylko szereg fabryk zupełnie małych, których nie zdołano jeszcze podciągnąć pod umowę zbiorową.

Jeszcze jeden dyrektor banku złodziej

Wielkie poruszenie w sferach bankowych i towarzyskich stolicy wywołała wiadomość o nagłej dymisji jednego z dyrektorów wielkiego banku, p. Kwiatkowskiego, który mieszkał w luksusowo urządzonym lokalu siedmiopokojowym, w gmachu bankowym.

Okazało się, iż drogą różnych operacyj bankowych K. zdefraudował olbrzymią sumę 800.000 zł.

Wszystko to trzymano w tajemnicy do czasu powrotu dyr. K., który — jak obecnie ustalono — bawił w Zoppotach i Monte Carlo.

Dyr. K., w obawie przed grożącemi mu konsekwencjami, zwrócił się do bogatych swych krewnych i ci pokryli w całości brakującą sumę.

Dyr. K. złożył podanie o dymisję, która niezwłocznie została przyjęta.

Po zlikwidowaniu bogato urządzonego mieszkania i spłaceniu długów K. wyjechał do Lwowa.

Hulanki, namiętna gra w karty, wyścigi — pochłonęły olbrzymie sumy.

Zyd z karabinu

bronił się przed hitlerowcami

BERLIN. 4.4. Prasa donosi z Wrocławia o krwawem starciu pomiędzy oddziałem policji pomocniczej a kupcem żydowskim Gasmanem, w którego mieszkaniu chciano przeprowadzić rewizję. Gasman dał do przybyłego oddziału szereg strzałów z karabinu, raniąc kilku policjantów. Gasmana aresztowano wraz z synem, żoną i służącą.

Tylko zgodnie z paktem Ligi Narodów

Stanowisko Francji wobec układu 4-ch mocarstw

PARYŻ, 4.4. — Wczorajsze posiedzenie rady ministrów zdecydowało o stanowisku, jakie rząd Francji zajmie wobec projektu Mussoliniego w sprawie paktu cztech mocarstw.

Francja gotowa jest współpracować nad utrwaleniem pokoju wraz z Anglją, Włochami i Niemcami, przyczem zgodnie z zasadami paktu lokarneńskiego i paktu Kelloga, cztery te mocarstwa postarają się o znalezienie wspólnych projektów rozwiązania wszystkich zagadnień, dotyczących wzajemnych stosunków państw europejskich.

Będąc odpowiedzialnemi za losy Europy, w razie rozpatrywania zagadnień obchodzących bezpośrednio któreś z tych państw, cztery mocarstwa wzywać będą do obrad przedstawicieli państwa zainteresowanego, co traktowane będzie jako warunek bezwzględny.

Współpraca zachowana będzie w ramach Ligi Narodów, wobec czego pierwszym obowiązkiem i czestników paktu zaufania będzie wprowadzenie w życie wszystkich przepisów paktu Ligi Narodów, a przedewszystkiem tych, które mają na celu obowiązek poszanowania granic i chronienia nie naruszalności terytorjalnych, i tych, które omawiają środki, jakie mogą być powzięte przeciw państwu uciekającemu się do wojny.

Poseł Bułgarji

opuszcza Polskę

P. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Bułgarji p. Robewa, który wręczył Prezydentowi listy odwoławcze.

Plajta

m. Wrocławia

WROCŁAW. 4.4. Magistrat m. Wrocławia postanowił zawiesić wszelkie płatności na okres dwóch lat.

Liczba bezrobotnych, którą miasto ma na utrzymaniu wzrosła z 30 tys. osób w 1930 roku do liczby 130 tys. osób w roku bieżącym.

Bucharin

aresztowany

RYGA. 4. 4. Według doniesień z Moskwy, wiadomości o aresztowaniu Bucharina potwierdzają się. Został on aresztowany w Lenigradzie, dokąd pojechał z odczytem, który miał wygłosić w stowarzyszeniu inżynierów sowieckich na temat rekonstrukcji technicznej przemysłu sowieckiego.

Według pogłosek, aresztowanie Bucharina nastąpiło w związku z ponownem wykryciem wielkiej organizacji opozycyjnej.

Zastanówmy się trochę...

HITLER A ŻYDZI

Swoją drogą, przyznać trzeba, że niema chyba dziś na świecie polityka i męża stanu o tak „niedźwiedziej zręczności“, jak Hitler.

Pomyślmy tylko: w ciągu krótkiego okresu czasu człowiek ten rozpętuje przeciwko swemu państwu burzę w całym świecie i robi wrogów Niemiec ze wszystkich potęg dzisiejszego świata.

Zwraca przeciwko sobie katolicyzm, który ustami arcybiskupa Paryża, kardynała Verdier potępia teror i prześladowania w Niemczech, tworzy wielki, potężny międzynarodowy front żydowski przeciw Rzeszy, który z pewnością będzie w możności zadać cios potężny życiu gospodarczemu Niemiec, zrywa wreszcie ostatecznie z Sowietami i na Kremlu tworzy sobie wrogów zdecydowanych, którzy nie wahają się użyć słów najostrzejszych pod adresem niedawnego sojusznika z Rapallo.

Za ostremi słowami z Kremla — idą czyny, które Niemcy bardzo boleśnie odczują na swej skórze. Oto Sowiety wycofują już uprzednio dane zamówienia z Niemiec i oddają je innym krajom. Na przyszłość ten wrogi stan zarysuje się jeszcze wyraźniej.

Przyznać więc trzeba, że jak na tak krótki okres rządów Hitlera — bilans wcale poważny...

Tępota i tupet charakteryzują władców dzisiejszych Niemiec. Wydaje im się, że można iść przeciwko całemu światu, będąc uzbrojonym w hasła wielkości narodowej i nienawiści do wszystkich i do wszystkiego, co nie germańskie.

Przekonają się rychło, jak grubo się mylą.

Już się zresztą przekonywują. Najlepszym dowodem tego jest fakt wstrzymania bojkotu Żydów w Niemczech i ograniczenie go narazie do pojedyńczych dni.

Przekonaliby się zresztą rychlej i skuteczniej, gdyby z drugiej strony w tej walce mieli do czynienia z przeciwnikiem bardziej jednomyślnym i bardziej!... odważnym.

Żydostwo bowiem — stwierdzić to trzeba wyraźnie — prowadzi wobec Niemiec podwójną grę.

Z jednej strony masa ludności żydowskiej w poszczególnych państwach jest szczerze oburzona prześladowaniem swych współwyznawców w Niemczech i gotowa jest istotnie prowadzić zaciętą walkę odwetową na froncie gospodarczym z Niemcami, kapitał jednak międzynarodowy żydowski, któremu przewodzą rekiny tej miary co Rotschildowie, bojąc się ponieść straty materjalne, gra na zwłokę i prowadzi grę na dwa fronty.

Pozatem ludność żydowska w Niemczech, sterroryzowana ponad miarę istotnie stosowanego teroru, bije już pokłony przed przemocą buta hitlerowskiego i zaczyna zapewniać świat, że w Niemczech wcale nie jest tak źle...

I tu dochodzimy do sedna sprawy: jeśli Hitler swemi niezgrabnemi posunięciami wyrządził ostatnio dużo szkód Niemcom, to jednak z drugiej strony osiągnął niewątpliwy sukces, udało mu się bowiem zaszantażować międzynarodową opinję publiczną, której dał aż nazbyt jasno do zrozumienia, że wytępi doszczętnie żydowstwo w Niemczech, jeśli żydowstwo całego świata nie zmieni swego wobec Niemiec stosunku.

Pod tym też kątem widzenia trzeba śledzić obecnie dalsze wypadki w Niemczech, no i nie dziwić się zbytnio, jeśli słomiany ogień protestów i burza oburzenia w całym świecie zacznie szybko wygasać i uciekać.

To był tylko początek

Niemcy chcą wytępić Żydów

MONACHJUM. 4.4. — Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie cetnralnego komitetu bopkotu Żydów, na którem poseł Streicher złożył sprawozdanie o przebiegu sobotniej akcji bojkotowej.

Oświadczył on, iż akcja ta przyniosła pełny sukces, i przeprowadzona została z wielką dyscypliną. Niebezpieczeństwo żydowskie jednak Niemcom nadal zagraża. Zdobyte pozycje trzeba umocnić.

Kwestja żydowska jest najważniejszem zagadnieniem jakie naród w obecnej chwili musi rozwiązać. Prawdopodobnie już w najbliższym czasie — oświadczył poseł Streicher — stworzony zostanie **centralny urząd dla spraw rasowych.**

Już w najbliższych dniach wszystkie niemieckie sklepy otrzymają specjalne szyldy, które odróżniać je będą od sklepów żydowskich.

Walka nie jest jeszcze skończona — stwierdził Streicher — musimy ją prowadzić wytężonemi siłami nadal.

———):✱:(———

Urzędowy „kawałek“

Podajemy poniżej odpis pisma sądowego, które brzmi:

„Zawiadamia się powoda, że skargi pozwanej nie doręczono, gdyż jak z relacji wynika, pozwana zmarła. Wzywa się zatem powoda o podanie sposobu doręczenia skargi pozwanej do dni 14 pod rygorem uznania skargi za cofniętą“.

Chodzi więc o to, by podać sposób doręczenia skargi nieboszczce? Ależ, to nic prostszego — niechże ten urzędnik, który „wymądrzył“ się na takie pismo, chodzi codzień na cmentarz i składa odpis skargi na mogile pozwanej przez dni 14-cie...

———):✱:(———

Ohydna zbrodnia

Zamordowała ciotkę - zazdroszcząc dobrobytu

Przed sądem okręgowym w Warszawie stanęła wczoraj 35-letnia Zofja Pułkownikowa, mieszkanka Rembertowa, oskarżona o popełnienie morderstwa na osobie kuzynki swej, staruszki, Zofji Drzazgowej.

Pułkownikowa przyjechała do Warszawy dn. 9 listopada 1932 r. w towarzystwie młodej dziewczyny, Felicji Fabiszewskiej, której obiecała dopomóc przy wyszukaniu służby.

Obie kobiety nocowały u Drzazgów. Mąż Drzazgowej, będąc dozorcą nocnym w fabryce, wyszedł wieczorem z domu.

Około godz. 3-ej w nocy Fabiszewską

obudził jakiś hałas.

Rozejrzawszy się po izbie, do której wpadało światło latarni ulicznej, zobaczyła leżącą na podłodze staruszkę oraz Pułkownikową, zadającą jej ciosy siekierą.

Przerażona dziewczyna wyskoczyła oknem i pieszo udała się do Rembertowa, gdzie opowiedziała o wszystkiem swemu ojcu, który złożył zameldowanie w policji.

Tymczasem hałas w mieszkaniu Drzazgów zwabił sąsiadów, którzy również zawiadomili władze. Pułkownikową aresztowano.

W śledztwie przyznała się częściowo do winy, mówiąc, że wprawdzie zabiła, lecz morderstwa nie planowała, a popełniła je

pod wpływem uczucia zazdrości, które ogarnęło ją na widok dobrobytu kuzynki w porównaniu z nędzą, panującą w jej domu.

Fabiszewska początkowo aresztowana, została z polecenia prokuratora zwolniona i w procesie występuje jako świadek.

Podczas wczorajszej rozprawy pierwsza zeznawała oskarżona, która

zmieniła zupełnie swe zeznania,

złożone w śledztwie, twierdząc, że nic nie wie, że krytycznej nocy spała, a gdy się obudziła, ujrzała Fabiszewską, wycierającą ręce, a następnie uciekającą przez okno.

Zkolei zeznawała świadek Fabiszewska, opowiadając przebieg wypadków owej tragicznej nocy, zgodnie z poprzedniem swem zeznaniem, złożonem w śledztwie.

Sąd, któremu przewodniczył sędzia Popowski, wydał wyrok skazujący Zofję Pułkownikową na 15 lat więzienia.

———✱———

Eksplozja gazu w piwnicy

Wczoraj po poł. około godz. 1-ej nastąpiła silna eksplozja gazu świetlnego, nagromadzonego w piwnicy domu nr. 19 przy ul. 3-go Maja w Katowicach. Eksplozję spowodował przypadkowo, odnajmujący w tymże domu sklep p. Eduardo Francini, obywatel włoski, właściciel wytwórni lodów, który chcąc wybrać odpowiednie miejsce na lodownię, udał się tamże i nie wiedząc, iż wskutek uszkodzenia rur, zebrał się tam gaz świetlny, przyświecał sobie zapalniczką.

Wskutek eksplozji doznał p. Francini oparzeń twarzy i rąk, które jednak okazały się niezbyt ciężkie. O własnych siłach udał się on do lekarza.

Na Śląsku coraz gorzej

Cmentarzysko pracy rozszerza się

Według urzędowej statystyki, z końcem marca b. r. w górnictwie na Górnym Śląsku było zatrudnionych 51.000 robotników. Zważywszy, że z końcem ubiegłego roku zatrudnienie wynosiło 54.000 robotników, stanowi to spadek zatrudnienia, wynoszący 3.000 górników zredukowanych w kopalniach G. Śląska.

Ta cyfra zatrudnienia uległa jednakże poprawce, wskutek przymusowego urlopowania 12.000 górników, tak, że w rzeczywistości pracuje w kopalniach wszystkiego 39.000.

Ogółem w najbliższych czasach oczekuje na redukcję 8.000 górników.

Powyższe cyfry jaskrawo malują sytuację polskiego górnictwa na G. Śląsku, gdzie, jak już wielokrotnie to poruszaliśmy, poza czynnikami gospodarczemi, działają na decyzję przemysłowców momenty spekulacyjne i polityczne, wrogie Polsce.

Czem jest polskie morze dla górnośląskich baronów

W czasie, gdy w Gdyni znajduje się kilkudziesięciu bezrobotnych oficerów marynarki i kilkuset marynarzy, bezskutecznie starających się o uzyskanie jakiejkolwiek pracy; w czasie, gdy w porcie gdyńskim

stoi bezczynnie kilka statków polskich —

górnośląskie huty, eksportujące swe wyroby zagranicę, do przewiezienia 4.500 tonn szyn kolejowych, **wynajęły niemiecki statek „Parana“,**

własność tow. okrętowego Hamburg Sued.

Pogoda

Pogoda zmienna. Miejscami przelotne opady. Zachmurzenie znaczne. Temperatura bez żadnych większych zmian. Umiarkowane wiatry północno-zachodnie.

Wróżby na dziś

Godziny ranne obiecują nam dość miłe nastroje i wzruszenia. Nieco później jednak — koło g. 9-ej możemy już być narażeni na jakieś niepowodzenia finansowe, nieudane spekulacje i t. p.

Passa dodatnia zaznaczy się między godz. 13-ą a 14-ą, przynosząc nam wesoły nastrój, lepsze widoki na przyszłość, zainteresowanie rozrywkami, zabawami, sztuką, ozdobami.

Trzeba jednak podkreślić, że wieczór nie zapowiada się pomyślnie, a między godz. 19 a 20 przyniesie nam passę ujemną, która nie obiecuje powodzenia w naszych wysiłkach życiowych. Późniejszy wieczór znacznie lepszy.

Przeszłość Rity Gorgonowej

Listy miłosne do męża

„Ja zmarnowałem jej życie!...“ - pisze mąż oskarżonej

Gdy wieść o strasznej zbrodni w Brzuchowicach dotarła do Ameryki, Erwin Gorgon, mąż oskarżonej postanowił sprostować błędne informacje, jakie rozprzestrzeniano na temat jego pożycia z żoną. Napisał więc list do sędziego śledczego we Lwowie, a jednocześnie nadesłał nam szereg listów Rity (Miki) pisanych do niego w różnych okresach czasu do Ameryki.

Wszystkie te listy znajdują się w aktach sprawy i mają być odczytane przed sądem.

„JESTEM WSTRZĄŚNIĘTY“.

Szanowny Panie Sędzio!

Otrzymałem z domu wycinki z gazet lwowskich, z których dowiedziałem się o strasznem nieszczęściu w rodzinie pp. Zarembów i o aresztowaniu mojej żony pod zarzutem morderstwa.

Jestem do głębi wstrząśnięty tą wiadomością i zarazem nie mam słów oburzenia na niektóre dzienniki, za pisanie tak łajdackich kłamstw o mojem pożyciu małżeńskiem z Ritą Gorgon.

Opiszę w krótkości nasz życiorys małżeński, aby p. Sędzia mógł sobie opinję o nim wyrobić.

W roku 1914 byłem stacjonowany na wyspie Ziarin w Dalmacji, tam poznałem moją żonę, była wtenczas młodziutką, 15-letnią dziewczynką, moralnie i ostro wychowaną w domu swojej matki i ojczyma.

„KOCHAŁEM JĄ BARDZO“.

Kochałem ją bardzo, bo była dobrą, pracowitą i ładną. W r. 1915 wziąłem ślub. Rita kochała mnie szalenie, gdyby była mogła, byłaby nieba dla mnie przychyliła. Po roku urodził nam się chłopak, a w rok później zawiozłem ją do moich rodziców, a sam wróciłem do Dalmacji.

Po skończeniu wojny światowej wróciłem do Lwowa. Rita była taka sama dobra i kochająca, jak przedtem. Wszystko, co dzienniki o tem piszą jest oszczerstwem.

Po skończeniu wojny bolszewickiej i zwolnieniu mnie z wojska znalazłem się bez pracy, a ja sobie chciałem swój własny dom założyć, bo byłem na łasce rodziców. Tłumaczyłem jej, że w Polsce będzie ciężko odpowiednią pracę znaleźć po zwolnieniu tylu wojskowych, dlatego chciałbym do Ameryki wyjechać, jeżeli się na to zgodzi.

Rita płakała bardzo, lecz się zgodziła, prosząc mnie, ażebym ją jaknajprędzej do siebie zabrał.

I ONA KOCHAŁA.

Będąc w Ameryce. Rita w każdym liście zapewniała mnie o swojej miłości. Gdy już miałem na tyle, ażeby jej wygodny dom stworzyć, wysłałem kartę okrętową, lecz Rita nie mogła zaraz przyjechać, bo musiała czekać na wizę amerykańską.

W tym czasie dostałem listy anonimowe o złem prowadzeniu się mojej żony. Byłem jak piorunem uderzony, wierzyłem i nie wierzyłem i napisałem jej list z wyrzutami.

Na to otrzymałem odpowiedź, której sobie nie przypominam, a która mnie wtenczas do takiej wściekłości doprowadziła. Szukałem za tym listem, lecz nie mogę go znaleźć. Zdawało mi się wtenczas, że Rita mnie nie kocha, że anonimowe listy prawdę mówią, że przyjechawszy do Ameryki, odwróci się ode mnie i pójdzie inną drogą, czułem, że jeżeliby to tak się stało, byłaby to śmierć dla nas obojga.

ZABRONIŁ PRZYJAZDU.

Poleciałem jak szalony do komp. okrętowej i unieważniłem telegraficznie kartę i zamknąłem jej tem drogę do Ameryki.

Czułem nienawiść i żal do żony i do wszystkich. Postanowiłem nie dawać więcej znaku życia o sobie. Przez parę lat włóczyłem się po Ameryce, nie dbając, co mi jutro przyniesie, lecz kobiety tej zapomnieć nie mogłem i kochać nie przestałem.

Lecz Rita, pisząc ten list, który tak tragiczne wywarł na mnie wrażenie, kochała mnie sercem całem, poszukiwała mnie przez konsulat generalny w N. J., lecz wszystko bez rezultatu. Wtenczas matka i żona myślały, żem umarł.

Po paru latach znajomy mój wyjeżdżał do Lwowa. Prosiłem go, aby wstąpił do mego domu i dowiedział się, czy matka moja żyje. Od niego dopiero Rita dowiedziała się, że żyję, lecz była ona już wtenczas u p. Zaremby. Dostałem potem od niej list, który załączam do mego.

STRASZNA KRZYWDA.

Dzisiaj jestem starszy i samotny i zdaję sobie sprawę, jaką straszną krzywdę tej kobiecie wyrządziłem, zmarnowałem jej i moje życie. Gdy byłem młodszy, byłem prędki i gwałtowny. Rita woskiem w mojem ręku była, mogłem jej charakter ukształcić jak chciałem, bo mnie kochała, a ja, szaleniec, dałem się unieść zazdrości, marnując nasze życie. Wyrzuty sumienia, które mnie dziś gnębią, są zasłużoną karą dla mnie.

Nie mogę wierzyć, ażeby Rita tę zbrodnię popełniła, ma południową krew, dlatego czasem wybuchała, lecz miała dużo szlachetnych stron.

Panie Sędzio, bądź Pan sprawiedliwy, ta kobieta jest bardzo nieszczęśliwa.

Posłałbym Panu więcej listów, z których mógłby Pan jej charakter osądzić, lecz jest w nich dużo rzeczy, które odnoszą się do mojej rodziny.

Z wyrazami szacunku

Erwin Gorgon.

2.4.32. 2 Avenue New York City.

„USCHŁAM Z TĘSKNOTY“.

ZAMARSTYNÓW, 22.6.1921.

Najdroższy mój!

List Twój z wielkiem stęsknieniem po tak długim czasie otrzymałam. Już uschłam z tęsknoty ze zmartwienia, niepewności o Ciebie. Myślałam, że już wcale nie napiszesz do mnie. Albo żeś sobie znalazł jakąś ładną Amerykankę i o mnie już całkiem zapomniał. Ale po otrzymanych listach widzę, że Cię niesłusznie posądzałam i wraz Tobą współczuwam niedoli, która nas razem prześladuje. Ale mam nadzieję, że się nasza sytuacja poprawi, gdy będziemy razem pracowali.

Najdroższy mój! Opiszę Ci wszystkie moje przejścia w czasie nieobecności Twojej. Nie wiem, ilem przecierpiała, więcej niż Ty, wiesz, te parę centów, któreś mi zostawił, to było niczem na tutejszą drożyznę, jeszcze tato mój ze złości z tych pieniędzy z tych trzech tysięcy odciągnął 500 marek, sama nie wiem za co, mówił, żeś Ty mu winien za zegarek i jeszcze za coś innego tak, że ostatnich 500 marek nie dał mi.

Nie wiedziałam, co mam zacząć robić, poszłam do szwalni wojskowej, tam byłam trzy tygodnie, ale więcej nie było możliwe, te pieniądze zaledwie mi na sam chleb wystarczyły, te trochę mąki którąś mi zostawił to musiałam sprzedać i buciki sobie kupić, bo prawie byłam bosa. Później już sama nic nie miałam, a po paru dniach poszłam do zakładu dentystycznego jako asystentka, tam mi było nieźle, miałam trzy tysiące miesięcznie, ale, niestety, krótko się cieszyłam, gdyż sam zarządca nie dawał mi spokoju i stawiał mi propozycje, których przyjąć nie mogłam, myślę, że się domyślasz i znów speszona z powodzeniem wróciłam do domu. Później 2 miesiące żyłam z tej pensji, którą dostałam w zakładzie. I znów zostałam bez pieniędzy.

„NIE MAM PIENIĘDZY NA FOTOGRAFJĘ“.

Zamarstynów, 7.7..1923.

Drogi mój Erwinie!

W tej chwili list Twój otrzymałam, którym się bardzo ucieszyłam. Dziwiłam się też bardzo, że tak długo nic nie piszesz. Myślałam, że się może gniewasz na mnie lub za co zły jesteś. Co do paszportu prędzej go nie mogę dostać, dopóki nie będę miała potwierdzony przez Urząd Emigracyjny w Warszawie.

Cieszyłabym się bardzo, jeżelibym mogła prędzej przyjechać niż dopiero wtenczas, kiedy otrzymam numer kolejny. Już mi tak bardzo smutno i tęskno za Tobą, wciąż tylko myślę o Tobie. Chcę teraz odrzucić te myśli od siebie ale nie mogę.

Fotografji Ci narazie przysłać nie mogę, bo niemam pieniędzy, a to kosztuje przeszło 200.000 marek. Zapytujesz się, czy otrzymuję regularnie co miesiąc 30 dol. To dopiero raz otrzymałam dla mnie 18, a drugi raz 20.

Wiesz, że tutaj jest szalona drożyzna, to się dużo pieniędzy wydaje a mało rzeczy kupuje. Ale co mam robić, może to niedługo będę sama wydawała. Twoja Mika.

PRZYPŁYW WESOŁOŚCI.

Zamarstynów, 29.9.1923.

Kochany Erwinie!

Dziś jestem w bajecznym humorze i napiszę trochę dłuższy niż zwykle list.

Nie wiem, co na mnie dziś podziałało, że jestem bardzo wesoła.

Może dlatego, że dostałam zawiadomienie z Warszawy, że tam się znajduje moja karta okrętowa. Teraz Ci opiszę trochę o życiu lwowskiem, jak ludzie żyją i jak się czują. Żyjemy bowiem wszyscy pod znakiem zapytania wzrastającej coraz bardziej drożyzny, skaczącej wraz z kursem dolara po łące naszego żywota, niczem konik polny; a nie wydaje się wcale, aby te podrygi były już ostatnie.

TRZY KATEGORJE.

Ludność tutejszą podzielić można bowiem na trzy klasy: na pracującą uczciwie (t. zn. umierającą z głodu), na pracującą nieuczciwie (jedwabie, atłasy, pieczone gąski) i na siedzącą w kryminale za uprawianie niecnych interesów. Ale tych jest najmniej.

Życie w tem mieście jest więc; dla pierwszych katusza, dla drugich rozkoszą, zaś dla trzecich — przygotowaniem do dalszych zbrodniczych tranzakcyj. Widzisz więc, że sytuacja nietylko nie jest różową, ale owszem czarniejszą jeszcze od czarnej. Niestety, nie wynalazł jeszcze nikt stosownego określenia tej aktualnej dzisiaj barwy.

Natomiast mamy we Lwowie na pl. Misjonarskim wielki przedwojenny cyrk „Medrano“ wraz ze wszystkiemi do tego potrzebnemi zwierzętami, począwszy od pcheł domowych a skończywszy na prawdziwych niewypchanych koniach, które same się ruszają i podobno trochę skaczą. Sensacji jest więc niemało tembardziej, że i walki byków odbywają się od czasu do czasu, jednak nie w cyrku, ale za rogatkami, gdzie płynie szlachetna a mimo to do czerwoności czerwona krew naszych lwowskich apaszów, znacząc pobojowiska tajemniczymi śladami.

Cóż więcej mam Ci napisać. Chyba to, że właśnie w tej chwili, w której doszłam do połowy listu, podrożał chleb znowu o całe 2000 marek. Jak list skończę, kosztować będzie kilo dwa razy tyle.

ŻYCIE LWOWA

Dlatego też spieszę się, aby Ci zaoszczędzić tej przykrej nietyle dla Ciebie, ile dla mnie wiadomości i grubemi rysami naszkicuję tylko dalsze wypadki lwowskie.

Wiadomo Ci, że były więc Targi Wsch., które ożywiły ulice naszego miasta i kasy kupców tutejszych, była więc premjera w teatrze Małym pod znakiem „Musisz być moja“, na tej sztuce byłam i bardzo mi się podobała. Dużo w niej było smaku i wspaniałej fantazji, bajeczne stroje i styl urządzenia, krótko mówiąc, bardzo mi się podobała naogół ta sztuka.

Dalej corso na ulicy Akademickiej, w niedzielę, po dwunastówce, gdzie falangi strojnych pań i panów przechadzają się tłumnie po obu prawie chodnikach, zdążają wolnym, choć pewnym krokiem do „Mekki“ pielgrzymstwa przedobiedniego do Zaleskiego cukierni, gdzie ciastka są podobno tak małe, iż trzeba je przez mikroskop oglądać.

Mówią jednak, że to zdrowiej, bo za to apetyt większy. Z rozmów podsłyszanych wybijają się na plan pierwszy dwa tematy, jeden jak stoi dolar, drugi, jak wypadł mecz.

Trzecim jednak tematem i to wysoce aktualnym byłoby zapytanie, co będzie dalej.

Nie mogąc jednak chwilowo na to odpowiedzieć, kończę na dzisiaj mój list, że odpowiedź Twoja da na siebie trochę krócej czekać, niż wszystkie dotychczas. Ściskam Cię i całuję mocno

Twoja Mika.

P. S. Czy pamiętałeś o urodzinach Erwinka? Były, a zwłaszcza są dziś.

—:o:—

Zastrzelenie komisarza

Donoszą z pogranicza: Odcinek Kołosowo stał się terenem dramatycznej śmierci członka kolegjum G. P. U. komisarza Protopowa.

Protopow usiłował przedostać się na teren Polski, lecz przychwycony na granicy przez strażników sowieckich, stoczył z nimi zaciętą walkę i w ciągu dłuższego czasu ostrzeliwał się z dwóch rewolwerów, raniąc kilku żołnierzy.

Ranny, w chwili, gdy zbliżali się żołnierze sowieccy, rzucił w nich dwa granaty ręczne, które zraniły ciężko dalszych kilku strażników.

Zasypany gradem kul Protopow zginął na miejscu.

—):*:(—

Cukier krzepi magnatów kartelowych

Wskutek przeniesienia kontyngentów produkcji cukru do cukrowni w Lublinie, której akcje znajdują się w ręku kilku wpływowych „asów“ cukrownictwa polskiego, uległa likwidacji cukrownia „Zakrzówek“ i „Trawniki“.

Obecnie z tych samych względów ma być zamknięta trzecia zkolei cukrownia „Milejów“.

Powyższe posunięcia potentatów cukrowych wywołały duże poruszenie zarówno w sferach robotniczych, którzy tracą warsztaty pracy, jak i wśród dużej ilości większych i średnich plantatorów buraków cukrowych w okolicach „Zakrzówka“, „Trawnik“ i „Milejowa“.

*

Czytelnicy przypominają sobie, że w kilkunastu kolejnych artykułach odsłoniliśmy przed kilkoma tygodniami tajniki działalności kartelu cukrowniczego i przepowiedzieliśmy, że przy dzisiejszych kierownikach tej dziedziny wytwórczości sytuacja w cukrownictwie musi się stale pogarszać, doprowadzając do ruiny cukrownie i pozbawiając pracy setki i tysiące ludzi.

Zycie gospodarcze Po!ski w niewoli obcego kapitału

Zgodnie z danemi urzędowemi na dzień 1 stycznia b. r. istniało na terenie całej Polski 1414 spółek akcyjnych o kapitale akcyjnym 3.460.4 milj. zł., w tem kapitału zagranicznego 1 miljard 617.6 milj. zł.

Ogółem kapitał zagraniczny w polskich spółkach akcyjnych wynosi 46.7 proc., w tem przemysł naftowy 84 proc., górniczo-hutniczy 77.1 proc., elektrownie 75.4 proc., przemysł elektrotechniczny 47.4 proc., przemysł chemiczny 41.6 proc., przemysł metalowy 28.8 proc., przemysł włókienniczy 28.1 proc., przemysł transportowo-komunikacyjny 28.5 proc., przemysł skórzany 24.6 proc., przemysł spożywczy 16 proc., przemysł budowlany 19.2 proc., handel 17,2 proc. i t. d.

W zakresie kapitału zagranicznego uczestniczącego w naszych spółkach akcyjnych, największy udział ma kapitał francuski, niemiecki i amerykański.

Udział kapitału zagranicznego wzrósł z 38.1 proc. na dzień 1 stycznia 1930 do 46.7 proc. na 1 stycznie 1932.

480 robotników kopalni „Wirek“ nie straci pracy

U komisarza demobilizacyjnego odbyła się wczoraj konferencja w sprawie unieruchomienia kopalni „Wirek“ w Kochłowicach, należącej do S. A. „Wirek“ w Nowej Wsi.

Na kopalni tej zatrudnionych jest 480 robotników, z których 220 znajduje się na urlopie turnusowym. Po wywodach przedstawiciela dyrekcji w osobie dyrektora von Todlebena oraz sekretarzy związków zawodowych komisarz demobilizacyjny zajął stanowisko, iż wniosek dyrekcji jest nieuzasadniony, wobec czego wniosek ten odrzucił.

Dzięki tej decyzji kopalnia „Wirek“ będzie nadal czynna.

Zawiercie--miasto nędzy
Czy 25.000 ludzi ma zginąć?

Jednym z najbardziej tragicznych zakątków przemysłowej Po!ski jest Zawiercie, którego ludność skupiała się dookoła kilku większych fabryk. Dziś miasto stanowi prawdziwy obraz nędzy, przypomina cmentarzysko, w którem życie zamarło.

Zakłady przemysłowe zostały zamknięte lub zaledwie tylko wegetują.

Miasto Zawiercie ze swą 25-tysięczną ludnością skazane jest na zagładę i na śmierć głodową.

Za zwykłe zabójstwo odpowiadać będzie mjr. Stawiński

Śledztwo w sprawie zabójstwa w winiarni Ziemiańskiej ś. p. Jankowskiego przez mjr. Jerzego Stawińskiego zostało skierowane przez władze wojskowe na tory zbrodni pospolitej. Władze wojskowe odrzuciły koncepcję obrony munduru i honoru oficerskiego. Stwierdzone zostało niezbicie, że w czasie popełnienia morderstwa mjr. Stawiński był zupełnie trzeźwy. Oficer zabójca postawiony zostanie z art. 225 kodeksu powszechnego, a nie wojskowego. Najmniejszy wymiar kary, przewidywany przez ten artykuł, jest 5 lat, najwyższy kara śmierci.

Sensację budzi możliwość rozciągnięcia śledztwa również na osobę żony mjr. Stawińskiego o podżeganie, rola bowiem p. Stawińskiej w tej sprawie jest ogromnie niejasna, stwierdzone bowiem zostało, że zamiast wstrzymać męża przed strasznym czynem, dolewała oliwy do ognia.

Major Stawiński przebywa nadal w więzieniu.

Radio

Katowice. Środa, 5 kwietnia 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.15: Komunikat gospodarczy. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy 15.25: Komunikaty Związku Wynalazców. 15.35: Obrazek dla dzieci „Panna Kropeczka i jej koledzy“. 15.45: Skrzynka pocztowa techniczna. 16.00: ntermezzo muzyczne. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Jak rozumnie uprawiać sport“. 17.00: Audycja dla nauczycieli muzyki. 17.30: Intermezzo muzyczne. 17 40: „Pracownicy społeczni na usługach chorych“. 18.00: Wojewoda, dr. Michał Grażyński — przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego — wygłosi odczyt p. t. „Harcerstwo jako awangarda Młodej Polski“. 18.25: Muzyka lekka. 19.00: „Współpraca rodziców w szkole na Śląsku“. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton literacki p. t „Życie literackie“. 20.00: „Ochrona przyrody“. 20.15: Transmisja z Konserwatorjum w Warszawie. Audycja Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki, poprzedzona słowem wstępnem prof. Henryka Opieńskiego, — w przerwie: Wiadomości sportowe. 22.20: „Na widnokręgu“. 22.40: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorolog 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Katowice. Czwartek, 6 kwietnia 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Intermezzo muzyczne. 12.30: Komunikat meteorolog. 12.35: 23-ci koncert szkolny z Filharmonji Warsz 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.35: „Przeszkolenie i jego rola w życiu dziecka“. 15.50: Muzyka lekka (płyty). 16.20: Kurs średni języka francuskiego. 16.40: „Tajemnica żelaznej maski“. 17.00: „Kwartet sopranów“ Andy Kitschmann. 17.40: Odczyt z Warszawy 18.00: Odczyt dla maturzystów (dział „Historja“). 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Feljeton sportowy. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty harcerskie. 19.30: Opowiadanie z książki „Wizja Madonny“ p. t. „Harpem“ Cezarego Jellenty. 20.00: Słuchowisko p. t. „Burmistrzanka Gryzelda“ — Gustawa Morcinka. 20.45: Transmisja koncertu z Łodzi, — w przerwie: Wiadomości sportowe. 22.20: Przemówienie w jęz. angielskim. 22.35: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00—24:00: Muzyka taneczna z kawiarni hotelu Monopol.

13-letni chłopiec postrzelony z floweru

RYBNIK. 4.4. — Tel. wł. — W godzinach popołudniowych dnia wczorajszego na kolonji Rymer, zdarzył się nieszczęśliwy padadek. Augustyn Sitko, manipulując flowerem, spowodował wystrzał, przyczem kula zraniła w lewe udo 13-letniego Edmunda Leonarskiego.

Rannemu udzielono pierwszej pomocy, poczem powierzono go opiece domowej.

Półtora tysiąca Zydów uciekło przez Bytom z Niemiec

W godzinach przedpołudniowych dnia wczorajszego przez punkt graniczny Bytom — Dworzec przyjechało z Niemiec do Polski około 900 osób, obywateli polskich wyznania mojżeszowego, oraz 400 Żydów, obywateli niemieckich, którzy zmuszeni byli do wyjazdu z Niemiec z powodu teroru bojówek hitlerowskich.

W grupie uciekinierów znajduje się również 360 Żydów, obywateli rumuńskich, którzy przez Polskę udają się do swej ojczyzny. Uciekinierzy opowiadają wstrząsające historje o swoich przeżyciach i znęcaniu się narodowych - socjalistów nad nimi.

Są to przeważnie mieszkańcy Lipska, Drezna i innych miast Saksonji.

Nowe nadużycia w urzędzie celnym w Chebziu

W toku przeprowadzonej przez władze celne kontroli wykryto w urzędzie celnym w Chebziu poważne uchybienia. W wyniku dochodzeń ustalono, iż zastępca kierownika urzędu celnego Paweł Czardybon, dopuszczał się nadużyć, przywłaszczając sobie należności z tytułu opłat celnych.

Na polecenie władz prokuratorskich Czardybona aresztowano i w dniu wczorajszym przewieziono do więzienia sądowego w Katowicach.

Jest to już trzecia zrzędu afera, jakie wykryto w ostatnim czasie w urzędach celnych. Pierwsze 2 wypadki dotyczyły nadużyć w urzędzie katowickim i chorzowskim. Teraz przyszła kolej na Chebzie.

Szubienica za zdradę państwa
Niski poziom umysłowy skazanego

Przed trybunałem doraźnym w Katowicach odpowiadał wczoraj mieszkaniec Częstochowy, 29-letni Stanisław Paruzel, rodem z Puszczewa pod Częstochową, oskarżony o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Oskarżenie popierał wiceprokurator dr. Nowotny, bronił mec. Zbisławski.

Paruzel uprawiał swój niecny proceder wespół ze swym krewnym, sierżantem Cierpiałem, który w ubiegłym tygodniu został rozstrzelany w Łodzi.

W wyniku przewodu sądowego o godz. 6.20 wiecz. zapadł wyrok skazujący oskarżonego na karę śmierci przez powieszenie. Trybunał jednak uwzględniając niski poziom umysłowy Paruzela, zamienił mu karę na bezterminowe więzienie.

Skanda!iczne zajście pod pomnikiem Powstańców

Wczoraj wieczorem ulica Schafgotscha w Goduli była terenem niezwykle skandalicznego zajścia, którego podłoże było następujące:

Do pełniącego służbę starszego posterunkowego Józefa Sikory przybył miejscowy kupiec Stanisław Chałupka i zawiadomił go, że pod pomnikiem Powstańców przy tejże ulicy zatrzymało się dwóch mężczyzn, którzy wyrażali się ujemnie o godle państwowem, przyczem jeden z nich powiedział: „Ten pieron już niedługo będzie stał, bo my go zrzucimy“.

Starszy posterunkowy Sikora niezwłocznie przybył na miejsce i obu podejrzanych zatrzymał.

W czasie odprowadzania ich do komisarjatu obydwaj rzucili się na Sikorę i kilku ciosami zadanemi tępem narzędziem pozbawili go przytomności, a następnie korzystając z tego, zbiegli w kierunku Orzegowa.

Zaalarmowana niezwłocznie załoga posterunku udała się w pościg za zuchwalcami, przyczem udało się ich przytrzymać. Są to mieszkańcy Orzegowa 22-letni Teodor Frechel (Gliwicka 29) i Jan Polczyk.

Obu zatrzymano w areszcie do ukończenia dochodzenia.

„Kołowata“ kradzież

Onegdajszej nocy dostali się jacyś dziwni złodzieje na podwórze domu Wilhelma Bischofa przy ul. Krakowskiej 5 w Wielkich Hajdukach i zdjęli ze stojącego tamże wozu ciężarowego wszystkie koła.

Bischof wpadł na 160 zł.

Wieści z nad morza

WYPADEK STATKU PARAMSKIEGO

Statek paramski „Pauline“ na skutek przeładowania go węglem, przed czem ostrzegano kapitana statku, osiadł na dnie basenu węglowego.

Po kilkunastogodzinnej pracy holowników portowych, statek został ściągnięty z mielizny i wyruszył bez przeszkód w dalszą podróż. (w).

SENSACYJNY ZWROT W PROCESIE O SZANTAŻ

Emocjonujący całą Gdynię proces Czesława Nowaka, oskarżonego o usiłowanie wymuszenia na szkodę firmy „Atlantic“, przybrał w dniu dzisiejszym rewelacyjny zwrot.

Po trwającej przez cały dzień rozprawie sądowej, prokurator Wedegis wniósł o wymierzenie oskarżonemu Nowakowi kary opiewającej na dwa lata więzienia. Po krótkiej naradzie, sąd postanowił odroczyć ogłoszenie wyroku do godz. 5 popoł.

Wieczorem wobec licznie nagromadzonej publiczności i gęsto obsadzonym stoliku prasowym, **oskarżony Nowak załamał się psychicznie i wybuchając spazmatycznym płaczem oświadczył, że pod groźbą zastrzelenia przez osoby powszechnie w Gdyni znane, zmuszony był w obawie przed utratą życia, dokonać zarzuconego mu czynu.**

Rewelacyjne zeznanie Nowaka spowodowało, że sprawa została odroczona do dn. 10 kwietnia.

Zwyrodn ały starzec chciał zniewolić dziewczynkę

Wczoraj w południe zaalarmowano policję w Wielkich Hajdukach wiadomością o wypadku, jaki zdarzył się w domu Nr. 30 przy ul. Wolności.

Lokator tego domu, 70-letni Wincenty Zieliński, spostrzegłszy na schodach 11-letnią Łucję Tomczakównę, usiłował ją zniewolić.

Na krzyk dziecka zbiegli się lokatorzy, którzy niewinną ofiarę wyrwali z rąk bezwstydnego starca. Zielińskim zaopiekowała się policja.

Wypadek ten wywołał zrozumiałe oburzenie wśród okolicznych mieszkańców.

Harem warszawskiego Turka

Każdą pracownicę chciałby mieć nałożnicą


Abdulla Alijew

Do policji warszawskiej poczęły wpływać skargi pracownic popularnego Turka, Abdulli Alijewa, właściciela piekarni i cukierni tureckiej w stolicy.

Pracownice żaliły się na teror erotyczny, któremu musiały ulegać i na ekscesy seksualne, których padały ofiarą. Abdulla Alijew zmuszał je do uległości pod groza usunięcia z posady.

Skarg takich wpłynęło cztery.

W pierwszej z nich p. Tatjana E., maszynistka skarżyła się na zamachy ze strony chlebodawcy. Alijew ściągał ją pod różnemi pozorami do swego mieszkania i biura przy ul. Targowej 68 i tam usiłował zniewolić. Gdy mu się opierała, kilka razy jeszcze ją napastował, dopuszczając się czynów nieprzyzwoitych, a następnie wyrzucił z posady.

Jak wykazało śledztwo Abdulla Alijew namawiał kierownika jednej ze swych filij p. Karola Kierszniewskiego, by postarał się o skompromitowanie p. Tatjany E.

Plan Turka polegał na usidleniu maszynistki, spojeniu jej i przedstawieniu jako osoby lekkich obyczajów.

P. Kierszniewski miał na koszt firmy wziąć wespół z jednym ze swych kolegów p. Tatjanę na kolację, a następnie do hotelu. Zadaniem jego kolegi było zawiadomienie wówczas policji, nakrycie parki i spowodowanie obdarzenia p. Tatjany czarną książką. P. Kierszniewski oczywiście na niecną propozycję nie przystał.

Wówczas Abdulla Alijew poradził sobie inaczej. Oskarżył Tatjanę E. o kradzież i z miejsca ją wydalił.

Niemniej drastycznie przedstawia się historja pracy u Turka drugiej ofiary p. Janiny B. ekspedjentki.

Alijew urządzał stale na nią zasadzki w ciemnym pasażu, prowadzącym z magazynu do jego sklepu i wypadając znienacka chwytał pracownicę, pozwalając sobie na wybryki erotyczne.

Opór a nawet czynną reakcję p. Janina B. przypłaciła wydaleniem z posady.

Trzecią wreszcie ujawnioną ofiarą Alijewa jest kelnerka p. Lucyna W. którą występny Turek sprowadzał do swego mieszkania pod różnemi służbowemi pozorami i chciał ją skłonić do uległości, co w pewnym wypadku nawet skończyło się dlań wręcz boleśnie, bowiem krewka kelnerka zareagowała czynnie w sposób nie nadający się do opisania.

Wreszcie czwarta skarga pochodziła od rodziców 15-letniej Janiny E. która została przez Abdullę Alijewa zniewolona.

Abdulla Alijew, niewysokiego wzrostu, krępy mężczyzna o gęstej, siwej czuprynie i czarnych oczach, szerokiej tatarskiej twarzy, zasiadł dzisiaj na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym.

Na sali sądowej środkowe ławki zajmuje sznur młodych pracownic tureckiej piekarni, które siadły ciasno jedna przy drugiej, jak kurki na grzędzie i rozprawiają coś szeptem z ożywieniem i silnemi wypiekami na twarzach.

Są to wszystko świadkowie. Woźny sądowy usuwa więc piękną galerję do pokoju dla świadków.

Obronę wnoszą adwokaci Paschalski i Rościszewski, oskarża prok. Rutkiewicz. Rozprawie przewodniczy sędzia Dębicki.

Na wstępie rozprawy przewodniczący ustala personalja oskarżonego. Alijew mówi łamanym polskim językiem. Urodził się w Karsie w Turcji, jest mahometaninem, imiona rodziców Mahamat i Chaira, żonaty, czworo dzieci.

— Czy oskarżony był karany?

— Nie.

— Jakto, przecież był karany za przywłaszczenie?

Alijew spogląda na swych obrońców, poczem ugodowym tonem przyznaje: — Tak, tak.

Szczegóły procesu pozostaną tajemnicą, gdyż ze zrozumiałych względów proces będzie rozpatrywany przy drzwiach zamkniętych.

—):✱:(—


Berlin w dniu bojkotu Żydów był rozgorączkowany i wypełniony tłumami.



Na tabliczce lekarza berlińskiego nalepiono kartkę z napisem: „Baczność Żyd! Odwiedzanie wzbronione".

Mściwi przemytnicy ciężko ranili strażnika

Wczoraj nad ranem czterech osobników dokonało zuchwałego napadu na strażnika granicznego, Stefana Klepatkę z placówki w Orzegowie. Sprawcy rzucili się z tyłu na Klepatkę, któremu ostrem narzędziem zadali dwie poważne rany na głowie. Zalanego krwią strażnika odwieziono do szpitala.

Przesłuchany w szpitalu Klepatka zeznał, iż w jednym z napastników rozpoznał Augustyna Kellera z Rudy (Kolonja Szczęść Boże 49A), który prawdopodobnie zemścił się na nim za wielokrotne przytrzymanie go na przemycie.

Za sprawcami zuchwałego napadu policja prowadzi pościg.

Strzały i obławy na granicy

Wczoraj wczesnym rankiem natknął się patrol straży granicznej na odcinku obok stacji kolejowej Szarlej — Piekary na wieloosobową bandę przemytniczą.

Przemytnicy na widok patrolu usiłowali zbiec do Niemiec. Strażnicy dali w kierunku uciekających kilka strzałów. Ośmiu przemytników zdołano ująć, reszta, w ilości około 20 osób, przeszła na drugą stronę granicy.

Zatrzymanym, pochodzącym z Zagłębia Dąbrowskiego oraz z pow. świętochłowickiego odebrano 63 klg. rodzynków, 20 klg. pomarańcz, oraz kilkanaście kilogramów drożdży i bakalij.

W pół godziny później ten sam patrol zatrzymał obok kolonji Stare Górecko pod Szarlejem Rozalję Dośniak, która przemyciła z Niemiec kilkanaście klg. owoców południowych i galanterji. Zatrzymanych wraz z przemytem przekazano urzędowi celnemu w Szarleju.

Nieudany napad na pociąg towarowy

SOSNOWIEC. 4.4. — Tel. wł. — Dziś nad ranem na stojący na torze w Strzemieszycach pociąg towarowy jacyś nieznani czterej osobnicy usiłowali dokonać napadu rabunkowego. Zauważył ich konduktor, który złodziejów począł ostrzeliwać z rewolweru.

Złodzieje wobec energicznej postawy konduktora rzucili się do ucieczki i zaniechali swego zamaru. Zorganizowany pościg policyjny pozostał bez wyniku.

Uraczył się jajami

Niezwykły pech prześladował Antoninę Cebulową, handlarkę z Bochni woj. krakowskiego, która zaopatrzywszy się w kilka tysięcy jaj przybyła onegdaj na targowisko w Król. Hucie. Kiedy kobiecina odeszła na chwilę od straganu, moment ten wykorzystał jakiś spryciarz, chwycił na plecy skrzynkę zawierającą 8 kóp jaj i dał nura.

Policja, protokół — ale jaj niema.

„Solidny" inkasent

P. Zacharjasz Frajman, znany kupiec w Królewskiej Hucie (Bytomska 32), przyjął był niedawno w charakterze inkasenta niej. Mojżesza Grünera z Chrzanowa, poleconego mu jako „solidną firmę".

Pan Mojżesz zabrał się do inkasowania u klientów należnej p. Frajmanowi gotówki, czem zyskał sobie uznanie i wdzięczność.

Solidność Grünera nie trwała długo. Podjąwszy w pewnej firmie 900 zł., nie pokazał się więcej.

P. Frajman jest niepocieszony, że musiał złożyć doniesienie na swego współwyznawcę.

Kradzież na „szopenfeld"

Do składu galanteryjnego Hadrjana przy ul. Dyrekcyjnej w Katowicach weszło onegdaj wieczorem dwu klientów, którzy polecili pokazać sobie krawaty. Po ich odejściu kierowniczka składu p. Marja Hadrjanówna zauważyła brak swej torebki z zawartością 320 zł.

Wybiegła więc na ulicę, lecz po złodziejach nie było już śladu.

A. CHRISTIE

TAJEMNICA BŁĘKITNEGO POCIĄGU

Powieść sensacyjna

— Zobaczą panie, że dotrzymam słowa i zwyciężę. Dowidzenia paniom.

Zaledwie oddalił się o kilka kroków, gdy Katarzyna zawołała za nim:

— Miał pan przed chwilą rację, panie Puaro! Jadę do Anglji!

Zaczerwieniła się pod jego spojrzeniem.

— Rozumiem! — powiedział Puaro.

— Nie, nie rozumie pan!

— Wiem daleko więcej, niż pani przypuszcza, panno Katarzyno!

Odszedł z uśmiechem na ustach. Wsiadł do taksówki i kazał się wieźć do Antibes.

— — — — — — — — —

Hipolit, służący hrabiego de la Roche, czyścił właśnie wspaniałe kryształy w willi Marina.

Hrabia spędzał ten dzień w Monte Carlo. Rzuciwszy przypadkiem okiem w okno, Hipolit spostrzegł jakiegoś człowieka, kierującego się pewnym krokiem do drzwi wejściowych. Mimo całego doświadczenia, służący nie zdołał zakwalifikować tego przybysza do żadnej znanej mu kategorji. Zawołał z kuchni Marję i pokazał jej nadchodzącego.

— Ale tym razem to nie jest ktoś z policji? — zawołała Marja z lękiem.

— Zobacz sama.

Marja podeszła do okna.

— Nie! To lepiej!

— Właściwie, to i tamci niewiele nam dokuczyli, — zauważył Hipolit. — Gdyby nie zapewnienie pana hrabiego, nigdybym nie myślał, że ten facet w kawiarni, to był szpicel.

Rozległ się dzwonek przy drzwiach wejściowych i Hipolit poszedł otworzyć z miną pełną godności.

— Pan hrabia jest nieobecny.

Mały człowieczek o dużych wąsach uśmiechnął się i powiedział:

— Wiem o tem. Nazywacie się Hipolit Flavel?

— Tak, proszę pana.

— Wasza żona Marja Flavel?

— Tak, proszę pana, ale...

— Chcę pomówić z wami obojgiem, — rzekł nieznajomy, przechodząc do wnętrza. Żona jest zapewne w kuchni? Pójdziemy do niej.

Zanim Hipolit zdołał temu przeszkodzić, gość, nie myląc się co do drzwi, przeszedł korytarz i znalazł się w kuchni, gdzie Marja przywitała go z otwartemi ustami.

— Jestem Herkules Puaro, — powiedział detektyw, siadając.

— Kto taki, proszę pana?

— Nie znacie mojego nazwiska?

— Po raz pierwszy je słyszę, — rzekł Hipolit.

— Muszę wam powiedzieć, że źle was kształcono. Herkules Puaro to imię wielkiego człowieka.

Hipolit i Marja przyglądali mu się ze zdziwieniem. Nie wiedzieli, jak się zachować wobec tego dziwnego jegomościa.

— Pan sobie życzy? — zaczął machinalnie służący.

— Chciałbym wiedzieć, dlaczego kłamaliście przed policją.

— Ależ, proszę pana! — wykrzyknął Hipolit. — Ja miałbym kłamać policji? Nigdy nie zrobiłbym nic podobnego!

Puaro potrząsnął głową.

— Muszę wam zaprzeczyć. Skłamaliście kilka razy. Zaraz. — Wyjął z kieszeni mały notatnik i zajrzał do niego. — Tak. Najmniej siedem razy. Mogę wam pokazać, mam wszystko zanotowane, każdą okoliczność.

Spokojnym głosem wyliczył mu siedem wypadków, w jakich służący okłamał policję.

Hipolit stał zdumiony.

— Ale ja nie poto tu przyszedłem, aby mówić z wami o takich sprawach. Radzę wam tylko nie żartować ze mną. Zajmiemy się teraz tem kłamstwem, które mnie obchodzi. Twierdziliście, że hrabia de la Roche przybył tutaj czternastego stycznia rano?

— To nie jest kłamstwo, proszę pana. Pan hrabia przyjechał czternastego z samego rana, pamiętasz, Marjo?

Marja potwierdziła pośpiesznie.

— Tak, to prawda. Pamiętam to doskonale.

— Aha. A co daliście tego dnia swemu panu na śniadanie?

— Ja...

Marja zatrzymała się i starała się zebrać myśli.

— To zabawne, jak czasem trudno sobie coś przypomnieć... a jak łatwo zapomina się o czem innem, — zauważył Puaro.

Pochylił się naprzód i z oczyma rozpłomienionemi gniewem, uderzył pięścią w stół.

— Powtarzam raz jeszcze. Kłamiecie oboje i myślicie, że nikt o tem nie wie!

— Ależ zapewniam pana, że się pan myli. Pan hrabia wyjechał z Paryża w poniedziałek wieczorem...

— Tak, pojechał pośpiesznym pociągiem, — rzekł Puaro. — Nie wiem, gdzie się zatrzymał w drodze. W każdym razie przyjechał tu nie we wtorek, tylko w środę rano.

— Pan się myli! — twierdziła uparcie Marja.

Puaro podniósł się.

— W takim razie niechaj się wami zajmie policja.

— Co pan mówi? — wykrzyknęła zaniepokojona Marja.

— Będziecie zaaresztowani za współudział w morderstwie pani Kettering, tej Angielki, zabitej w Błękitnym Ekspresie.

— Zabitej?

Twarz lokaja zbladła, kolana się pod nim zatrzęsły. Marja rzuciła wałek do ciasta i zaczęła płakać.

— Ależ to nie może być... Ja myślałam...

— Jeżeli upieracie się przy swojem kłamstwie, nie mam nic więcej do powiedzenia. Uważam tylko, że oboje jesteście bardzo głupi.

Skierował się ku drzwiom, kiedy Hipolit zawołał:

— Panie, panie, niech pan chwilę zaczeka! Ja nie myślałem, że tu chodzi o tak poważną sprawę. Sądziłem, że to jakiś romans z kobietą. Pan hrabia miał już kiedyś do czynienia z policją przez kobietę. Ale zabójstwo... to zupełnie co innego.

— Cierpliwość moja wyczerpała się, — ryknął Puaro, podsuwając pięść pod nos Hipolita. — Czy cały dzień mam zmarnować na rozmowy z takiemi, jak wy durniami? Żądam prawdy. Po raz ostatni pytam: kiedy hrabia przyjechał do willi Marina?

— W środę, — wyjąkał służący, a za nim Marja potakiwała skinieniem głowy.

Puaro patrzył na nich chwilę.

— Dobrze zrobiliście, mówiąc prawdę. Niewiele brakowało, abyście się znaleźli w bardzo przykrej sytuacji.

W świetnym humorze detektyw opuścił willę Marina.

— Oto jedna z moich hipotez potwierdzona, — mruczał do siebie. — Przekonajmy się, czy szczęście nadal mi sprzyja.

Była szósta, kiedy posłał swą kartę tancerce.

Po krótkiem wahaniu zgodziła się przyjąć go.

Gdy detektyw wszedł, biegała wzburzona tam i z powrotem po pokoju. Skoczyła ku niemu wściekła.

— Co mi pan znowu przynosi? Czy nie dość torturowaliście mnie jeszcze? Kazaliście mi zdradzić mego biednego Ryszarda! Czego jeszcze chcecie ode mnie?

— Tylko jedno małe pytanie, proszę pani. Kiedy pociąg opuścił Ljon i pani weszła do przedziału pani Kettering...

— Co? Co pan mówi?

Puaro patrzył na nią z wyrzutem.

— Kiedy pani weszła do przedziału pani Kettering...

— To kłamstwo! Wcale tam nie wchodziłam!

— I kiedy znalazła pani...

— Nie! Nie!

— No, dosyć już tego!

Podszedł do niej i krzyknął rozkazującym tonem:

— Pani chce mnie okłamać? Mnie, Herkulesa Puaro? Wiem dokładnie, jak się to wszystko odbyło? Tak, jakbym przy tem był. Weszła pani do przedziału i znalazła panią Kettering martwą. Mówię pani, że wiem o tem. Niebezpiecznie jest kłamać wobec mnie. Niech się pani strzeże, panno Miro.

Pod badawczym wzrokiem detektywa tancerka cofnęła się i spuściła oczy.

— Ja... ja... nie wchodziłam tam...

— Jeden punkt pozostaje tu wątpliwy. Zapytuję siebie, czy pani znalazła to, czego pani szukała, czy też...

— Czy też co?

— Czy też ktoś panią uprzedził.

— Nie chcę odpowiadać na żadne pytania! — krzyknęła tancerka.

Wyrwała się z ramion detektywa i rzuciła na dywan, krzycząc i szlochając. Do pokoju wbiegła przestraszona pokojówka.

Herkules Puaro wzruszył ramionami i wyszedł spokojnie.

Zdawał się być bardzo zadowolony z wizyty.

(Dalszy ciąg jutro).

PEŁNA TABELA

wczorajszego ciągnienia loterji

Główne wygrane

Zł. 50.000 na nr. 146258
Zł. 15.000 na nr. 52861
Zł. 10.000 na nr. 62605
Zł. 5.000 na n-ry: 894 12319 29736 107985 108510
Zł. 2.000 na n-ry: 27812 72401 79067+ 108440 108603 110148 116850 121818+ 123350 135189 137156
Zł. 1000 na n-ry: 32 11009 11370+ 22782 30593 32157 32293+ 32784 40481 41797 47347 348 52154 58233 59546 63190 64370 67315 71806+ 72778+ 77396 78772+ 92423 94109 96344 97532+ 119445 120042 124046+ 129565 129749 131204 132904 135432 138787

Numery oznaczone + wygrywają premję.

Stawki

I ciągnienie

86 202 58 544 614 919 1210 40 316+ 2145+ 336 954 58 3932 96 4123 95 329 87+ 415 712 96 952 5037 100+ 8 311 601 76 724 6066 111 244 466 611 754+ 961 7077 166 211 722 8197 344 465 666+ 946 9264 329 57 551+

10044 103 242 469 561 690 915 69+ 11857 12174 259 550 965 13419 32 623 704 877+ 14238 65 562 778 15088 374 424 634 764 16173 253 93 617 17007 120 618 900 34+ 42 18054 100 662 908+ 19203+ 430 46 721 943

20254 327 726 21103 274 87 400 903 22060 600 8+ 22+ 894 23633+ 747 918 24458 596 836 57 967 25036 126 514 731 99 812 74 26965+ 27325 531 684 984 28154 370 29052 302 565+ 663 66+ 714 911 50

30019 55 585 811 966 31498 717 930 32208 728 34 876+ 976 33003 123 229 478 510 991 34011 194 231 436 644 35619 766 823 36352 507 601 37173 463+ 655 785 38129 216 440+ 768+ 39078 150 231 504 777

40007 25 256 885 41122+ 305+ 549 940 42348 71 501 610 43562 779 44139 495 607 788 45152 363 564 722 95 962 46063 74 221 508 16 684 47088 113 85 200 325 597 616 853 48092 207 347 454 547 614 26 49273+ 81 417+ 75 514

50168 234 403 518 627 828 55 51068+ 172 752 52058 180 228 534 638 70 998 53365 433 92 546 64 718 76 77+ 94 817 953 59 92 54096 139 55 296 313 33 454+ 732 55028+ 30 37+ 155 282 56022 100 217 64 782 57098 106 206 36 308 84 483 566+ 764 72 58008 47 331 543+ 809+ 59279 347 594 733 908+ 94

60070 378 464 85 598 777 951 77+ 61007 536 908 62474 544 63164+ 333 508+ 783+ 868 939 64048 131 96 659 83+ 732+ 930 65040+ 261 374 81 611 66122 268 586+ 661 75 67044 436 591 668 68384 654 824 58+ 69138 75 474 538 788

70445 693 701 71392 508+ 606+ 775 845 72481 712 56+ 73080 128 72 328+ 446+ 574 762 863+ 957 74016 125 219 361 87+ 671 705 75034 151 229 321 452 85 534 606 60 77 825 30+ 46

76069 79 270+ 780 77252 584 665 78026+ 61 202 714 79113 254 444

80147+ 394+ 871 84 969 81056 263 491 725 864+ 928 82049 288+ 489 554+ 726 83050 93 145 48+ 597 823 932 84076 178 302 662 765 938 85130 530 663+ 873 976 86164 93 393 464+ 766 87217 524 612 785 817 40 998 88195 238+ 300+ 500 81 715 981 89139+ 66+ 209 18+ 354 449+

90446 669 91368 855 92018 562 93188 436 697 824 44 971+ 94088 238 303 27 39 497 776 95071 242+ 64 378 434 582 709 96550 652 795 804 27 97134 64 217 98020 170 59 671 743 99192 222 448 57 78 553 852 982

100029 161+ 255 315 92 674 77 101035 561 951 102030 64 132+ 42 422 528 96 616+ 103845 977 104439 599 674 105041 227 307 406+ 47 62 670 834 978+ 106010 54 153 329+ 484 571 604 729 107005 544 602 48 108184 531 822 109194 265 603 71 716

110076 319 737 111109 228 377 670 823 77 941 98+ 112093 437 653 958 113116 34 345 77 556 699 989 114029 184 203 28 664+ 987 115706 818 929 71 72+ 116125 509 48 670 842 117012 116 21 272+ 552+ 658 87+ 118012 67 165 778 806 17 119161 312 692

120111 69 260 330 48 539 625+ 905 121260+ 76 471 609 122282 360 425 52 542 700 861 91 968+ 123190 226+ 649 947 124041 308 125099 248 342 69 433 64 126118 349 514 758 817 127068 193 207 456 810 87 128150 86 798 129018 97 395 625 73 764 888 948

130012 103 74+ 93 270 795 832+ 47 131068 135 277+ 356 71+ 447 690 723 98 832 996+ 132258 61 342 508 687 768 857+ 997 133401 778+ 134139 223+ 701 836 994+ 135071 91 157 376 642 64 848 136153 249 330 711 970+ 92 137106 13 248 305 813 138090 297 663 714 65 853 947 139207 69 389+ 582 628 729 807

140136 395 760 817 141076 223 358 755 928 142031+ 267 143174 536 939 144019 830 917 57 145454 654 858 146136 366 642+ 878 147040 43+ 546+ 746 91+

II ciągnienie

96 141 370 82 595 800 936+ 1155 201 542 692 995 2221 343 645 3314 692 427 307 53 62+ 556+ 710 5097 163 397 499 697 867 6344 57 7338+ 58 420 70 582 92 645 803 74 906 91+ 8097 232 633 65+ 937 49 9547

10116 269+ 393 692+ 767 847 917 11086 658 12078+ 122 725 62 929 13118 300+ 65 89 557 753 81 814 14246 55 342 522 15017 49 284 303 986 16081 245+ 461 806 90 17016 182 270 310 94 416+ 984 88 18035 137 61 267 343 696+ 707 79+ 806 35 19044 340 82 664+ 81 793+

20092 163 562 865+ 21336 22312 80 638 985 23891+ 24026 307 452 25075 136 204 395 466 630 26344 27022 117 209 369 688 28255 76 671 809 45 985+ 29345 826

30140 96 341 67 402 6 51 510 31055 793 32041 317 468 559 77 642 982 94 98 33112 50 34390+ 885+ 35039 330 93 662 746 968 36024 58 226 456 675+ 881 972 37239 467 517 661 821 36 934

38074+ 200 92 375 449 689 39017 399 604 874

40894 41307 889 42012 25 95 194 212 333 611 43413 70 658 760 879 905 44174 300 580+ 45049 133 365 46152 563 658 47205 53 305+ 415 735+ 812 48003 9 481 606 800 66 995 49421 851+

50017 90 569 761 51753 928 74 52039 40 103+ 485 563 932 53054 55 190+ 454 947 54700 852 55 936 55044 240 423 513 38 751 985 56170 490 501 57253 473+ 558 788 838 994 58275+ 97 327 682 59185 214 343 536 89

60059 150 233 556 812 44+ 61061 701 83 884 62272 394 669+ 812 914 63151 420 557 758 804 66 64093 111 389 94 523+ 981 65053 69 332 810 66026 156 620 825 936+ 67092 102 256 331 553 866+ 68034 114 55 81 253 348 435 842 94 69046 210+ 341 502 921

70099 520 93 941 97 71017 445 510 883 84 947+ 83 72095 277 795 988 73099 153 524 662 736 801 74092 445 93 564 726 919 31 75649 961 76155 88 527 70 77115 43 68+ 81 441 661 71 78258+ 648 748 79005 82 175 303+ 653 57 740 907

80155 227 63 390 886+ 81018 111 65 691 82 148+ 254 435 42 674 908 83185+ 215 308+ 519 744 84034+ 37 455+ 619 764 85211 306 463 543+ 61 617 707 823 61 86007 28 68+ 6 64 722 74 851+ 925 87361 407 88090 265 783 89149 230+ 700 846+ 901 29+

90318+ 416 627 987 91020 574 646 92041 171 316 431 550+ 605 763 895 93222 59 332+ 755 979 94395 744+ 98 887 95040 201 87 304 481 691+ 800+ 55 96002 51+ 277 459 66 515 659 820+ 52 97027 59 308 418 637 98037 145 54 78 212 512 690 721+ 99402 841 904

100296 320 598 949 66 101206 60+ 383+ 681 948 96 102342 401 508 669 875 922 26 82 97 103028 419 538 630 704 50 829 68 104040 105 53 66 337 85 105002+ 532 106178 479+ 107172 750 108273 498 645 81+ 109008 49 444 537 666 798

110451 579 982 111151 245 454 607 25+ 947 112561 722 24 920 113151 60 439 627

114430 577+ 906+ 65 115067 263+ 310 419 583 865 116152+ 375 605 117094 277 329 941+ 118069 79 112 272 318 42+ 523+ 74 84+ 691+ 736 898 939 119101 272 419 508+ 11+ 742 819 84 911

120245 411 581 121118 356 87+ 638 94 122078 261 84 608 868 123081 309 407 665+ 794 825 124244 487 757 951 125033 46+ 223+ 32 75 313 476 500 21 709 62 126117 85 220 29+ 75 415 560 682 910 127172 289 317+ 529 97 128134 211+ 40 388 97 683+ 778 833 999 129020 500+ 857 918+

130083 227+ 320 34 995+ 131175 351 456 659+ 779 822 45+ 132182 337 598 825 67 978 133204 344 450 546 84+ 603 48 76 787 134067 120 95 248 740 913 135037 161 96 210 524 79 610 745 872 978 136145 267 651 787 98 137141 330 868 984 138045 172 248 68 566+ 684+ 916 139005 202 33 300+ 414 672

140311 436+ 776 829 956 141084+ 265 654 65 72 750 142290 655 708+ 866 143077 396 401 584 997 144089 121 225 323 450 787 996 145483 545 668+ 74 146575 684 957 147003 83 206 352 583 688 894

„Żywa książka"

Miłość dla tatuowanej kobiety

— Szanowna publiczność zobaczy teraz prawdziwą uderzającą rzadkość, czyli jak to mówią zagadkie 20 wieku.

Jest to kobieta żywa książka obrazów posiadająca na swojem korpusie przeszło trzysta różnych widoczków z natury a takżesamo portretów historycznych i zwierzęcych nie wyłączając słonia i afrykańskiej żyrafy, która na samą szyje zajmuje powyższej kobiecie pół metra lewej piersi, i z powodu publicznej niemoralności może być pokazana tylko do połowy.

Madame Pelerini allons, anava, bitte szejn, naczynajem!

Temi słowy zaczyna każdy seans w muzeum dziwów natury na stołecznym bruku wytworny conferencier w zbyt obszernym fraku.

Poczem z lekkością motyla wbiega na podium „Kobieta książka obrazów".

Dekolt od góry i od dołu pozwala podziwiać artystyczne prace pokrywające całe ciało oryginalnej piękności.

Mistrze sztuki tatuowanej mieli **tu obszerne pole** dla wykazania swego talentu nie potrzebując się krepować w wyborze tematów.

To też na samych plecach zmieściły sie swobodnie obok siebie takie dzieła jak: „Przegląd 36 pułku piechoty" oraz „Ali Baba i czterdziestu rozbojników".

Przyczem ilość rozbójników została **rejentalnie sprawdzona w Bydgoszczy.**

Madame Pelerini przesyła publiczności całusa poczem demonstruje swoje ramiona, kolana i uda udzielając następujących objaśnień.

— Na lewem ręku mojem widzi szanowna publika Adama i Ewę w pięć minut po wypędzeniu z raju. Na prawem wschodnia gwiazda. Troszkę dalej zdobycie Portu Artura przez Japończyków. Tu znowuż pożegnanie marynarza pod palmą, a tu pogrzeb tureckiego króla z orszakiem 366 żon czyli na każdy dzień roku nawet przestępnego inna. Na prawem kolanie portret gienerała Kuropatkina, dalej ogrody wiszącej Semiramidy ogólny widok **gazowni na Woli**, wąż morski, cicha noc księżycowa oraz straszny pożar rzeźni w Chicago.

A teraz jeżeli przeniesiem się oczamy na plecy ujrzem tam „przejście starozakonnych przez morze Czerwone".

Posiadam na sobie przeszło trzysta ważniejszych epizodów nie lcząc drobnych przedmiotów gospodarstwa domowego i biżuterji jak widoczek naszyjnika brylantowego cesarzowej Aleksandry Teodorówny.

Wszystko to zostało artystycznie odrobione przez światowej sławy profesorów w Irkucku, Berlinie i Marsylji.

Publiczność zapełniająca szczelnie sklep w którym mieści sie muzeum z zapartym oddechem słucha objaśnień fascynującej kobiety. Nic zatem dziwnego, że gdy znalazł się tam młody marzyciel z Ochoty pan Franciszek Skubiszewski, z miejsca padł ofiarą wdzięku i sławy tatuowanej czarodziejki.

— Feluś ja się z nią ożenię — szepnął do przyjaciela.

— Coś ty warjat?

— Nie. Zrozum jak przyjemnie można spędzać wieczory zimowe z taką żoną. Leżysz sobie bracie i patrzysz... Tu Japończyki zdobywają port Artura ...beduini wieją przez morze.... Kuropatkin... 36 pułk... Od wracasz kobietę na drugą stronę i znowuż masz coś z biżuterji albo ptaka, albo zwierzynę. **Przyjemna** i pouczająca jest taka żona... A napatrzysz się dosyć muzeum sobie otworzyć możesz, dobierasz liliputa, mówiące głowe i frajery noszą ci forsę. — Tak. nima o czem mówić żenię się z nią!

I pan Franciszek ruszył za kulisy z oświadczynami, ale przyjaciel jego p. Feliks Woźniak jest zdecydowanym przeciwnikiem małżeństw „artystycznych" — uważając je za z reguły nieszczęśliwe, to też z początku perswazją, a potem siłą wyciągnął kolegę z muzeum na ulicę.

Na rogu Świętokrzyskiej p. Franciszek się wyrwał więc wierny druh zmuszony był wybić mu 2 siekacze. Wmieszała się policja. A ponieważ obaj panowie byli zdrowo podgazowani sąd starościński polecił ich zamknąć na 3 dni w areszcie.

Środa
5
kwietnia 1933

Dziś Wincentego
Jutro Wilhelma.

SŁOŃCE

Wsch. sł. g. 5.04.
Zach. sł. g. 6.16.

Wsch. ks. g. 11.4
Zach. ks. g. 3.20

—):*:(—

Wieści giełdowe

DEWIZY

Berlin 212.7. Belgia 124.55. Holandja 360.25. Nowy Jork 8.91.8 (kabel 8.92.5). Paryż 35.07. Sztokholm 162.1.

Repertuar Teatru Polskiego

Środa 5.4 o g. 20: „Pierwsza Pani Frazer".

Czwartek, 5.4. o g. 19.30: „Golgota" (przedst. sprzedane).

Sobota, 8.4. o g. 15.30: „Golgota" (dla szkół), o g. 20: „Pierwsza Pani Frazer".

PREMJERA „PIERWSZA PANI FRAZER"

Dziś, w środę 5 b. m. o godz. 20 z okazji jubileuszu 40-letniej pracy scenicznej p. Zofji Jakubowskiej, teatr Polski wystawia 3-aktową komedję St. Johna Irvine'a p. t. „Pierwsza Pani Frazer", w której Jubilatka odtworzy rolę tytułową.

OPERETKA WARSZAWSKA W LUBLIŃCU

Jutro, w czwartek 6 b. m. operetka warszawska wyjeżdża do Lublińca, gdzie w sali „Strzelnicy" odegra operetkę „Peppina".

Bestjalski mord 73-letniego starca

RYBNIK, 4.4. — Tel. wł. — Wczoraj nad ranem między godz. 7-mą i 8-mą zamordowany został w bestjalski sposób 73-letni Franciszek Krzysteczko, mieszkaniec Przyszowic.

Zawiadomiona o wypadku policji, przybyła na miejsce mordu i nzalazła Krzysteczkę w kałuży krwi, dającego słabe oznaki życia. W kilka minut później Krzysteczko zakończył życie. Śmierć nastąpiła wskutek pęknięcia czaszki, co spowodowanezostało licznemi uderzeniami tępem narzędziem w głowę.

Jak ustaliło dochodzenie, zachodzi tu wpadek morderstwa rabunkowego, do tej pory nie udało się jednakże na ślad sparwców zbrodni.

Krzysteczko był ojcem kilkorga dzieci. Nocy, poprzedzającej morderstwo żona Krzysteczki bawiła w Katowicach, dzieci zaś spały w przyległym pokoju, jednakże nie słyszały żadnych podejrzanych szmerów w pokoju ojca i znalazły go umierającego. Na miejsce przybyła również komisja sądowa, która prowadzi dochodzenie.

Bójka awanturników zakończona masakrą policjanta

RYBNIK, 4.4. — Tel. wł. — Wczoraj późnym wieczorem powstała na rynku w Wodzisławiu awantura między Augustynem i Antonim Sitkami, oraz Franciszkiem Kopcem. Awantura przerodziła się w bójkę.

Gdy pełniące służbę posterunkowy usiłował awanturników uspokoić, ci zaniechali bójki i wszyscy trzej rzucili się na posterunkowego, którego dotkliwie pobili, przyczem jeden z awanturników pchnął go nożem w głowę i w twarz.

Zalany krwią posterunkowy upadł na ziemie z czego skorzystali awanturnicy i zbiegli. Poranionego policjanta odstawiono do szpitala.

„Gruby przemyt" chwilowo ustał

Na froncie przemytniczym nastąpiło „zawieszenie broni". Od kilku dni panuje na śląskim odcinku granicznym jakiś „niepokojący" spokój, o którym „zielonki" mówią, iż jest to spokój przed generalnym szturmem przemytników, jaki spodziewany jest w tygodniu przedświątecznym.

Wczoraj nad ranem przytrzymała policja w Brzezinach Śląskich mieszkańców Zachcic pow. Będzin Władysława Ziembę i Władysława Sobotę.

Ponieważ nieforemne ich kształty wzbudziły, słuszne zresztą podejrzenie, zostali zrewidowani.

Pod ubraniem ukryli obaj 8 kilo rodzynków i 79 pomarańcz, które skonfiskowano i złożono z doniesieniem w urzędzie celnym w Szarleju.

Pijacki wybryk za 1.000 złotych

Otrzymawszy miesięczny zarobek niej. Chrobok z Król. Huty zalał sobie robaka tak dokumentnie, że w drodze z knajpy do domu zawadzał o wszystkie wystawy. Nie podobało się mu coś na wystawie p. Gutmanna przy ul. Krzyżowej 18, to też kopnął butem wielką taflę okienną, która z brzękiem posypała się na chodnik.

Opoja zatrzymała policja do wytrzeźwienia. Za fantazję pijacka drogo odpokutuje; szyba kosztuje bowiem 1000 złotych.

Płacili sfałszowanymi wekslami

W grudniu r. ub. p. Fela Springer, właścicielka składu spożywczego w Król. Hucie (Wolności 48) sprzedała firmie „Uniwersal" w Katowicach pewną ilość towaru, za który otrzymała częściowo gotówkę, częściowo wekslami. Weksle powędrowały dalej, aż wreszcie przyszedł termin płatności.

Gdy wystawcom przedstawiono je do wykupu, okazało się, że podpisy i pieczęcie były podrobione.

Wyjaśnieniem tej sprawy zajęła się policja.

„Gumowy" przemytnik

Na targowisku w Król. Hucie kręcił się onegdaj Jan Michalik z Chropaczowa (Górnicza 1) polecając na sprzedaż wyroby gumowe. Zatrzymany przez policję przyznał się, że zakupił je w Bytomiu a następnie przeszmuglował. Gumowe fartuszki, obrusy i podkładki zajęto i oddano urzędowi celnemu w Chorzowie.

JOZEF BRAŃSKI Arbiter turniejów międzynarodowych

Atleta w sidłach wampira

Opowieść odsłaniająca tajemnice turniejów zapaśniczych

Jakto — nie mógł zrozumieć — dla błahej, nic nie znaczącej sprzeczki odrzuciła jego miłość, podeptała ich szczęście.

Przypuszczał, że list ten jest żartem, obliczonym na to, by go jeszcze bardziej rozdrażnić, a potem zmusić do czulszego pogodzenia się. Pokrzepiony tą myślą, podszedł do aparatu, by połączyć się z Reną.

Nikt nie odpowiadał. Za drugim i trzecim razem powtórzyło się to samo. Nie mogąc już dłużej czekać w dręczącej niepewności, postanowił do niej pojechać.

— Gdzie jest pani? — zapytał niespokojnie, gdy Józef otworzył mu frontowe drzwi.

— Pani wyjechała... — odparł służący.

— Kiedy?... Dokąd?...

— Dziś w nocy... Dokąd jedzie nie mówiła.

— A kiedy wraca?...

— Również nie mówiła.

Grey zachwiał się. Zawrócił, nie pytając już o nic i chwiejnym krokiem podążył przed siebie.

— Reno... Reno... — szeptał drżącemi wargami. — Jak mogłaś... Jak mogłaś...

Nie pamiętał, kiedy dowlókł się do hotelu i wszedł do swojego pokoju...

ROZDZIAŁ XX.
OSTATNI RAZ

Nazajutrz Grey znalazł w pismach złośliwe artykuły, których autorzy na podstawie ostatniej walki dyskwalifikowali atletę całkiem otwarcie, przypisując porażkę stosunkowi z Reną.

Czuł się okropnie źle. Bez przerwy myślał o tem, gdzie jest Rena i czemu tak bezwzględnie z nim zerwała. Przez cały dzień nie wychodził z hotelu, łudząc się, że może otrzymać jakąś wiadomość, że może Rena pożałuje gwałtownego kroku i powróci.

Od decydującej walki dzieliły go zaledwie dwa dni. Począł się wolno przebierać, Po chwili jednak usiadł zpowrotem i wpatrzony w jeden punkt, przesiedział do południa.

Było mu wszystko jedno.

Obojętne były mu zapasy, możność zwycięstwa, walka, zaszczytne odznaczenie. Zdawał sobie tylko z jednego sprawę, że niema Reny i myśl ta zabijała w nim całą energię, pogrążając go w coraz większą martwotę.

Tymczasem Rena z papierosem w ustach i książką w ręku czekała na kanapie w mieszkaniu przy ulicy Mokotowskiej gdzie ukrywała się już drugi dzień.

Fredek spacerował po pokoju i co chwila przystawał, wpatrując się w leżącą dziewczynę, która zupełnie nie zwracała nań uwagi.

— Zdaje mi się, że z tego wszystkiego wyjdą wielkie nici — przemówił wreszcie.

— Nie przeszkadzaj — burknęła, nie odrywając od książki oczu.

— Ciśnij te głupie powieścidła, odkąd tu siedzisz, nic nie robisz, tylko czytasz, dogadać się nie można z tobą.

— Przestań mnie nudzić i idź lepiej, bo jak się rozzłoszczę, rzucę wszystko i postaram się, aby jeszcze wam Grey piwa nawarzył.

Fredek drgnął. Zacisnąwszy pięści, podszedł do Reny i zapytał zduszonym głosem:

— Co, ty grozisz? Mnie?

— Nie grożę, tylko mówię ci spokojnie, abyś mnie nie denerwował i poszedł sobie na złamanie karku. Wiesz już chyba, że ja roboty nie paskudzę i zawsze swego dotrzymam, ale tłumaczyć się i opowiadać nie potrzebuję i nie chcę. Najwyżej możesz mi nie dopłacić Gwiżdżę na to.

Przyglądał się jej uważnie. Wreszcie usiadł uśmiechnięty.

— Nie gniewaj się, nerwowy jestem i tyle. Nie umiem z tobą rozmawiać, ale jestem o ciebie spokojny. Skoro się gniewasz, pójdę zaraz, a może ci coś z miasta przynieść?

— Owszem, kupisz papierosy i gazety.

Następnego dnia Rena wstała bardzo wcześnie, spakowała walizkę i kazała Fredkowi sprowadzić auto.

— Pamiętaj, dziś ostatni dzień walk. Nie spóźnij się do cyrku. Będzie co widzieć — rzuciła na odchodnem.

Fredek roześmiał się głośno.

W kilka godzin później pachnąca, świeża i piękniejsza niż zwykle zapukała do pokoju Greya. Gdy nikt nie odpowiedział, nacisnęła klamkę i weszła. Grey siedział z głową, ukrytą w dłoniach.

— A widzisz, przyszłam... — szepnęła cicho.

Grey runął do jej stóp, pokrywając je namiętnemi, pełnemi szczęścia pocałunkami.

ROZDZIAŁ XXI
ZBRODNICZY CHWYT

Kilka minut przed siódmą, upojony rozkoszą i szczęściem, wyrwał się z ramion Reny i zaczął się pośpiesznie ubierać. Miał zaledwie trzy kwadranse czasu.

Rozpoczynał walkę o tytuł mistrza świata w pierwszej parze z Bołyszem.

Walka miała trwać bez ograniczenia czasu, aż do ostatniego rezultatu.

Śmiejąc się, zbiegli po schodach, wsiedli do taksówki i pojechali do cyrku. Grey na powietrzu poczuł dziwne znużenie. Był tak szczęśliwy z odzyskania Reny, że ani przez chwilę nie myślał o spotkaniu i walce. Problem ten nie istniał dla niego w tej chwili.

Auto zatrzymało się przed cyrkiem.

Grey uścisnął ręce Reny i wyskoczył.

(D. c. n.).

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A."